obraz i podobieństwo samego Boga. I nie może inaczej odnaleźć siebie, potwierdzić tego, kim jest, jak tylko szukając Boga w modlitwie. Szukając Boga, spotykając się z Nim przez modlitwę, człowiek zarazem musi odnajdywać siebie, skoro sam jest podobieństwem Boga. Nie może siebie odnaleźć inaczej, jak tylko w tym swoim Pierwowzorze. Nie może też przez pracę inaczej potwierdzić swego "panowania" nad ziemią, jak tylko modląc się równocześnie. Modląc się i świętując Dzień Pański. Drodzy bracia i siostry! Ludzie wielkiej, ciężkiej, gigantycznej pracy ze Śląska, z Zagłębia, a także z całej Polski! Nie dajcie się uwieść pokusie, że człowiek może odnaleźć siebie, wyrazić siebie, odrzucając Boga, wykreślając modlitwę ze swego życia, pozostając przy samej tylko pracy w złudnej nadziei, że same jej wytwory bez reszty nasycą wszystkie potrzeby ludzkiego serca. Nie samym bowiem chlebem żyje człowiek! (por. Mt 4,4). A mówi to do was człowiek, któremu ogromnie leży na sercu ta olbrzymia, gigantyczna polska praca, jej owoce, jej skuteczność, jej reputacja w całym świecie. Mówi to człowiek, któremu najgłębiej leży na sercu, ażeby Polska stała się bogata i potężna przez swoją pracę. Pamiętajmy jednak słowa: "Nie samym chlebem żyje człowiek". Słowa te wypowiedział Ten, który zna ludzkie serce i dał dość dowodów troski o materialne potrzeby. Modlitwa Pańska, tak bardzo zwięzła, zawiera w samym środku prośbę o chleb. A mimo to nie samym chlebem żyje człowiek. Pozostańcie wierni tym słowom. Pozostańcie wierni doświadczeniu pokoleń, które uprawiały tę ziemię, które wydobywały na wierzch jej ukryte bogactwa, z Bogiem w sercu, z modlitwą na ustach. Zachowajcie to, co było źródłem duchowej siły waszych ojców i praojców, waszych rodzin, waszych wspólnot! Niech stanie się na nowo "modlitwa i praca" podstawą siły w tym pokoleniu, a także w sercach waszych dzieci, wnuków i prawnuków.

4. Mówię wam więc: "Szczęść Boże"! A mówię to poprzez Serce Matki - Tej, której jasnogórskie królowanie jest tak bardzo macierzyńskim matkowaniem dla nas wszystkich. I mówię to poprzez Serce tej Matki, która jeszcze bliżej waszych domów, waszych kopalń i fabryk, waszych miast i wsi obrała sobie miejsce w Piekarach i stworzyła tam swoje duchowe, macierzyńskie, maryjne zagłębie. Zagłębie ludzkich dusz i serc, które musi odpowiadać Zagłębiu i Śląskowi fabryk, kopalń i hut. Zagłębie maryjne, polskie, zagłębie ludzkich serc. To, co mówię dzisiaj ze Szczytu Jasnogórskiego, dołączcie do tego, co tylekroć mówiłem do was jako metropolita krakowski ze szczytu wzgórza piekarskiego. I nie myślcie, że ja się z tego szczytu wzgórza piekarskiego tak łatwo wyprowadzę. Nie myślcie! To już za mocne przyzwyczajenie, za silny nawyk! I nawet nie wiem, dlaczego miałbym się z tego nawyku wyzwolić i wyleczyć? Moi drodzy, chociaż nawet taki potentat duchowy, jak biskup katowicki nie może sprawić tego, żebym jeszcze przyjechał do Piekar jako metropolita krakowski, bo z tym Pan Jezus już załatwił sprawę, to już Pan Jezus sam rozstrzygnął, to przecież... to przecież są różne inne sposoby. Biskup katowicki jako potentat nie tylko ducha, ale i techniki znajdzie sposoby na to, żebym ja tam co roku mógł się do was przynajmniej krótko odezwać: albo słowem pisanym, albo słowem radiowym. Za długo byłem metropolitą krakowskim, żebym nie wiedział: "Ślązakom zawsze mało"! Na razie niech na tym zostanie. Chcę tylko, żebyście na pamiątkę tego spotkania wzięli ode mnie dwa dary. Jeden dar to jest ta świeca paschalna już ze Stolicy Piotrowej, z Bazyliki św. Piotra.

WSPÓLNOTA Pismo Parafii św. Andrzeja Boboli w Rudzie Śląskiej - Wirku
Wydawca: Rzymskokatolicka Parafia pw. św. Andrzeja Boboli w Rudzie Śląskiej
Redagują: ks. Piotr Wenzel, Janina i Krzysztof Grębowicz, Adam Nowak (red.naczelny), Joanna Wodarska, Jarosław Dropała,
Redakcja: ul. Wyzwolenia 215, 41-710 Ruda Śląska, tel. 32 242 05 43, email: wspolnotawirek@gmail.com

WWW.BOBOLA.INFO **ISSN 1505 - 4780**

WSPÓLNOTA

Pismo Parafii św. Andrzeja Boboli w Rudzie Śląskiej - Wirku

UKAZUJE SIĘ OD 16 PAŹDZIERNIKA 1994 R. **16.VI.2019 - 23.VI.2019** **Nr 24/2019 (1074)**

TAJEMNICZY FRANCISZEK

Podczas ostatniego spotkania redakcji Wspólnoty zauważyliśmy w refektarzu probostwa ciekawy obraz na desce. I tu pytanie do ks. Proboszcza – *kogo on przedstawia i skąd się wziął w naszej parafii ?*

To św. Franciszek, a jest u nas, bo *podarował go nam św. Brat Albert*. Wszystko wydarzyło się dwa lata temu. Będąc w Krakowie na pielgrzymce z dziećmi komunijnymi, w kościele Ecce Homo, gdzie znajduje się także klasztor sióstr Albertynek zauważyłem w sklepiku przykościelnym deskę z wypalonym wizerunkiem św. Franciszka. Postanowiłem kupić obraz – podobała mi się dziura po sęku, która pięknie wkomponowała się w habit na kolanie św. Franciszka. Pojawił się jednak problem. Siostra posługująca pielgrzymom nie wiedziała ile obraz kosztuje, a nawet skąd się wziął w sklepiku. Mimo to nie rezygnowałem i nalegałem na kupno. Powiedziałem, że zapłacę każdą cenę, a więc wezwano przełożoną klasztoru. Siostra przełożona również nie potrafiła powiedzieć kto przyniósł obraz i ile jest on wart. Zaproponowałem, że wezmę go za darmo, a jak siostry ustalą cenę, to zadzwonią i dokonam przelewu. Minął tydzień, drugi i następny, a siostry nie dzwonią. Wreszcie ja dzwonię i dowiaduję się, że zakonnice postanowiły podarować go naszej parafii, bo nie doszły do tego skąd się on wziął i ile kosztuje. Ucieszyłem się i pomyślałem, że obraz św. Franciszka jak i Jego przesłanie o tym jak należy Kościół odbudowywać są bezcenne.

Wydaje się, że sylwetka świętego jest dość charakterystyczna, czy ksiądz Proboszcz może wie więcej na temat tego akurat sposobu wizualizacji świętego?

Święty Franciszek – obraz autorstwa włoskiego malarza Cenniego di Pepo, znanego jako Cimabue, z końca 2 poł. XIII wieku, znajdujący się w zbiorach Muzeum Konwentu Matki Bożej Anielskiej w Asyżu.

Według tradycji asyskiej deska użyta przez artystę stanowiła zamknięcie pierwotnej trumny, w której spoczywało ciało Franciszka z Asyżu, zanim przeniesiono je z Kościoła św. Jerzego do ukończonej w 1230 dolnej części Bazyliki św. Franciszka w Asyżu. Procesja z ciałem *Biedaczyny* miała miejsce 25 maja 1230. Przedstawienie świętego miało być jego realnym portretem trumiennym. Wieko przechowywane było w prywatnych kolekcjach mieszkańców Asyżu. W 1886 ofiarowano je franciszkanom opiekującym się Bazyliką Najświętszej Marii Panny od Aniołów. Zawieszono go w Kaplicy śmierci św. Franciszka we wnętrzu bazyliki. Następnie obraz trafił do przyklasztornego muzeum. Autorstwo dzieła przypisywane jest Cimabue lub szkole z nim związanej.

Obraz ma wymiary 123 na 41 cm. Jest wykonany temperą i złotem na desce. Aureola ma promieniście rozchodzące się żłobienia.
Malarz przedstawił świętego w postawie stojącej. Franciszek ma na sobie franciszkański habit przepasany białym sznurem z trzema węzłami. Habit posiada luźny duży kaptur swobodnie spoczywający na ramionach *Biedaczyny*. Twarz zbliżona w formie do trójkąta. Przedstawiony święty ma duże otwarte oczy, krótką brodę i wąsy. Patrzy na obserwatora. Na widocznej lewej stopie oraz zewnętrznych stronach obu dłoni zaznaczone zostały stygmaty. Artysta ukazał również ranę prawego boku, opisaną w źródłach franciszkańskich, która widoczna jest przez rozdarty habit. Rzucają się w oczy odstające uszy, które Cimabue, namalował również na fresku w dolnym kościele Bazyliki św. Franciszka w Asyżu. Przedstawienie Franciszka wiernie oddaje jego wygląd opisany we wczesnych źródłach franciszkańskich.

Jakie plany dotyczące tego obrazu ma ks. Proboszcz – bo jak rozumie jego obecne miejsce ekspozycji jest tymczasowe?
Obraz zawiśnie, ale jeszcze nie wiem gdzie. Na razie jest przestawiany to tu, to tam. Tak czuję, że św. Franciszek szuka dobrego miejsca dla siebie i na pewno go znajdzie. Sądzę, że będzie patronował jadalni przypominając, że odbudowując Kościół nie można zapominać o ubogich. Wszak Franciszkanie to zakon żebraczy.

K.Grębowicz

ŹRÓDŁO ŻYCIA – Z EUCHARYSTII

Historia Sanktuarium Bożego Ciała w Jankowicach, położonych niedaleko Rybnika, sięga 1433 roku. Wówczas – w czasie wojen husyckich – zginął ks. Walenty. Był proboszczem w Rybniku. Wiele razy spieszył konno do chorych z sakramentalną posługą. Pewnego dnia - jak to miał w zwyczaju – konno zmierzał do chorej mieszkanki – z okolic dzisiejszych Jankowic. Jadącego konno księdza spostrzegł oddział Husytów. Ten nie czuł lęku, jeszcze dodatkowo – jak opisują źródła – dzwonił – informując, iż ma z sobą Najświętszy Sakrament. Nienawiść wrogów była jednak większa. Zaczęli ścigać kapłana. Przed męczeńską śmiercią ksiądz ukrywa w dziupli dębu bursę z Najświętszym Sakramentem. (Niektóre podania mówią, iż zdołał jeszcze odjechać i zginął od strzały z łuku). Jeden z mieszkańców o imieniu Mikołaj, dokonuje pochówku księdza, czyni to w tajemnicy, gdyż walki nadal trwają.

Husyci nie zdołają zdobyć miasta Żory, z odsieczą przybywają rycerze z Rybnika i wrogowie muszą uciekać do Czech. Wszystko dzieje się w tygodniu poprzedzającym Boże Ciało i bezpośrednio po tej uroczystości. Po kilku dniach walk, po odparciu wroga walczący wspólnie mieszkańcy Rybnika i Żor (gdy trwał nocny szturm Husytów na Żory – na murach miasta obnoszono chorągiew Matki Boskiej Częstochowskiej), chcą uroczyście pogrzebać ks. Walentego, ale nie odnajdują zwłok. W miejscu jego pochówku wytryska źródło. Dziś to miejsce i cel pielgrzymek – Studzienka – zagubiona w lesie grota i tryskające nadal źródło. Kilka kilometrów dalej i wiele lat później w miejscu, gdzie rósł dąb, miało miejsce cudowne zdarzenie. Pasterze obserwowali dziwną jasność nad drzewem, gdzie ks. Walenty ukrył Najświętszy Sakrament. Powiedzieli o wszystkim księżom, którzy przyszli pod drzewo w uroczystej procesji. Tam odnaleziono złotą patenę z Najświętszym Sakramentem. Wszyscy przypomnieli sobie historię sprzed lat i bohaterstwo ks. Walentego. Mieszkańcy Jankowic postanowili zbudować tu kościół. Dziś to parafialny kościół – Sanktuarium Bożego Ciała.

12 dni przed tegoroczną Uroczystością Bożego Ciała, w piękne, sobotnie przedpołudnie, opowiada nam o tym obecny Ks. Proboszcz w Jankowicach – Ks. Tadeusz Stachoń. Chętnie przyjął naszą prośbę o przedstawienie Czytelnikom „Wspólnoty" tej cudownej historii. Jej szczegóły możecie odnaleźć na kartach książki autorstwa Norberta Niestolika pt. „Zabytki Jankowic na tle dziejów wsi", z której to książki też korzystałem. Ważną dla utrwalenia tej niezwykłej historii rolę spełniła też powieść Karola Miarki, opisująca szczegóły życia i śmierci ks. Walentego. Historii, której próżno szukać w podręcznikach. Ale czy to pierwszy raz mamy do czynienia z sytuacją, gdy opisy cudów wymykają się ludzkim realiom. Czasem – dla wierzących – wystarczy opis, kilka z serca napisanych słów i potem historia kultu jakim otaczane jest cudowne miejsce. Sam Bóg potwierdza – poprzez wydarzenia – w całej historii zbawienia – swoją – Boską interwencję i tak daje nam jeszcze jeden dowód wiary – na tym świecie nic się nie kończy, wszystko się dopiero zaczyna! Pojedźcie, zobaczcie, posłuchajcie ciszy tego Sanktuarium, ciszy, która opowiada cudowną historię kapłana i życia, jakie wypływa z Eucharystii.

Adam

Homilia w czasie Mszy św. odprawionej pod szczytem Jasnej Góry dla pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego Częstochowa, 6 czerwca 1979 cz. II

3. I dlatego jeszcze raz patrzę w stronę pracowitego Śląska, Zagłębia - w stronę wielkich pieców, w stronę kominów fabrycznych, a równocześnie w stronę tak licznych na tej waszej ziemi wieżyc kościelnych. Jest to ziemia wielkiej pracy i wielkiej modlitwy. Jedna z drugą ściśle zespolona w całej tradycji waszego ludu, którego najczęstszym pozdrowieniem są słowa: "Szczęść Boże" - jest to jeden z najwspanialszych skrótów, jakie istnieją we wszystkich językach świata: dwa słowa łączące pamięć o Bogu z odniesieniem do ludzkiej pracy. Wypada mi dzisiaj błogosławić Bożą Opatrzność, dziękując za to, że na tej waszej ziemi ogromny rozwój przemysłu, rozwój ludzkiej pracy, poszedł w parze z budową kościołów, tworzeniem parafii, pogłębianiem i umacnianiem wiary. Że nie związał się z dechrystianizacją (jak to często bywało w różnych rejonach Europy), z rozdarciem tego przymierza, jakie w duszy ludzkiej winny zawierać z sobą praca i modlitwa. Wedle starego, mądrego benedyktyńskiego hasła "módl się i pracuj", które wytyczyło dzieje całej kultury europejskiej. Modlitwa bowiem, która w każdą ludzką pracę wnosi odniesienie do Boga Stwórcy i Odkupiciela, równocześnie przyczynia się do pełnego "uczłowieczenia" pracy. Nasz czwarty wieszcz, Cyprian Kamil Norwid, powie jeszcze więcej - że: "Praca na to jest... by się zmartwychwstało". Wszakże ten człowiek, który z woli Stwórcy został od początku wezwany, aby przez pracę czynić sobie ziemię poddaną, jest równocześnie od początku stworzony na